

**PODOBIENSTWO DO PRAWDY, ALBO NIBY-
PRAWDA (PROBABILITAS).**

89. Kiedy zdanie przez indukcją i analogią z fenomenów wyciągnięte, i ze wszystkich stron rozwiązane, ma za sobą następujące charaktery, *na-przód*: że się opiera na prawdzie od nikogo zaprzeczyć się niemogącej, *powtóre*: że tłumaczy wszystkie fenomeny znane, od siebie zawisłe, *po-trzecie*: że jemu wręcz przeciwne zdanie, byłoby niedorzecznością wywracającą początki rozumu: takie zdanie jest *pewne*, zniewalające umysł do jego uznania, przyjęcia, i bezpiecznego na niem polegania, co zowiemy *przekonaniem*. Campbell *) naznacza dwa początki naszych wiadomości *zmysły i pamięć*: i ledwo nie wszystko co działa na nasze przekonanie, przypisuje pamięci: nie bacząc na to, że bez *uwagi*, i *abstrakcyi* na niechy nam się nie przydała pamięć w wywieraniu wyższych władz umysłowych. Pamięć jest wprawdzie istotnie potrzebna do przekonania, ale go sama nie stanowi; bo przywołując umysłowi dowody słabe, albo tylko do prawdy podobne, nie zaspakaja umysłu tak, jak kiedy przywodzi dowody mocne i nieporuszone: więc przekonanie potrzebuje pamięci, ale polega na mocy i pewności dowodu, na widzeniu jednej prawdy w drugiej prawdzie. Uwaga *Campbella*, że wszystko zależy od pamięci tak w rzeczach pewnych jak podobnych do prawdy, jest

*) *Philosophy of Rhetoric* Vol. I p. 111. 154.

w tem prawdziwa; że bez pamięci nie można rozumować: ale moc pewnego lub niepewnego rozumowania zależy jeszcze od mocy dowodów. Powiada *Oswald*: iż *najoczywistszy dowód nie pozabawia nas tej bojaźni, że się można omylić*: ale to jest skutkiem ograniczonych sił ludzkich; i że liczne są i rozmaite źródła błędów: co nas czynić powinno skrzętnymi i ostrożnymi w wyborze i sądzeniu dowodów: ale trafiwszy na dowód pewny i nieporuszony, rozpatrzywszy się dobrze w związku i kombinacyi naszych zdań i myśli; ta troskliwość dobrze rozważonego przekonania nie rujnuje i nie osłabia.

Z tego się wyświeca, jak do ocenienia naszych wiadomości, ważną jest rzeczą pamiętać wymienione dopiero cechy *pewności*. Ale jakże mała jest liczba zdań te cechy noszących w naukach fizycznych! Te, do którycheśmy przyszli, są długim i pracowitym zarobkiem kilku czasem wieków, niezmiernych starań, i nakładów: jak n. p. praktyczne przekonanie się o figurze ziemi. A zatem i te, które jeszcze nie stanęły na tym stopniu, ale do niego dążą, wyciągają po nas równej troskliwości: te znowu, które jeszcze są od tego stopnia dalekie, otwierają umysłowi ludzkiemu bieg pracy, starań, natężenia i ćwiczenia swych sił. Jestto prawie ustawą natury ludzkiej, żebyśmy w dochodzeniu prawdy przechodzili przez różne stany mózół, domysłów, i wątpliwości, nim ją wydobędziemy na widok. Przebieżmy krótko tę drogę badania i dociekania.

90. Kiedy zdanie o fenomenach z doświadczenia i obserwacyi zebranych ma za sobą dowody i zarzuty: kiedy te dowody są liczne i ważne, ale nie wystarczające i do zaspokojenia umysłu, i do ułatwienia wszystkich trudności; to zdanie nie jest prawdą, ale coś do niej podobnego i zbliżającego się: co nazywamy podobieństwem do prawdy albo *niby-prawdą* (probabilitas). Wszystkie mniemania, domysły i hipotezy, a nawet wypadki *indukcyi* i *analogji*, dopiero wyliczonych cech pewności za sobą nie mające, są *niby-prawdami*. Podobieństwo do prawdy ma swoje stopnie zbliżając się mniej lub więcej do, lub oddalając od pewności. W wielu bardzo zdarzeniach daje się rachować przez porównanie przypadków pomyślnych lub niepomyślnych, ze wszystkimi przypadkami zdarzyć się mogącymi: jakem to na innem miejscu wyłożył *). Rozróżnić tu należy to, co jest wypadkiem samego losu, pod żadne prawa stałe nie dającego się podciągnąć; od tego, co jest skutkiem pewnego porządku, i prawa zachodzącego w dziełach przyrodzenia. W pierwszym przypadku, nigdy rachunek gry nie skazuje nikomu pewności, ani go do narażania się na los ślepy nie zachęca; ale mu tylko skazuje, jak jest blizki lub daleki od pewności, z tem ostrzeżeniem; że gdyby nawet miał jeden tylko traf przeciwko sobie, być to jeszcze może; że ten traf jemu przeciwny padnie i przegra. Zasłепienie w grach hazardownych zasadza

*) O rachunku losów Pis. rozm. T. IV. k. 206.

się na tem omamieniu: że to, co być może; bierzemy za to, co będzie. — W drugim przypadku gdzie idzie o wytłumaczenie fenomenów obserwacyi i doświadczenia, to jest, z danych skutków o wynalezienie ich przyczyny: i z danej przyczyny o wyprowadzenie jej skutków, rachunek losów nie da się tu inaczej użyć i przystosować, tylko przez dochodzenie; czyli teoria przez analogiją, indukcyą, lub hipotezę wyprowadzona, jest wypadkiem porządku przyrodzonego rzeczy lub nie? Wielka tu naprzód zachodzi różnica między rachunkiem pierwszym i drugim; bo tu fenomena nie tylko się liczą, ale i wazą w reflexyi; a zatem każdego wprzód trzeba ustanowić moc i ważność. Rachunek pokaże nam, wiele ustanowiona teoria ma za sobą trafów, a wiele przeciwko sobie. Ale gdyby miała najmniej trafów sobie przeciwnych, zawsze jest niepewna. Ztąd tylko mamy przestrożę; że jeżeli więcej jest trafów przeciwnych niż pomyślnych, należy tę teorią odrzucić; jeżeli zaś więcej ich ma za sobą, niż przeciwko sobie; należy nad nią pracować, aby ją coraz bardziej zbliżać do pewności. Bez rachunku nawet, większe zgłębianie rzeczy i myśli, uzbrojenie umysłu przeciwko wszelkiemu uprzedzeniu, uporowi, i stronnictwu; ścisłe rozważenie warunków pewności, i porównanie ich z mniemaniem podanem, skazać nam powinno wszystkie niedostateczności, przymioty i wady założonej teoryi; a oraz pobudki do jej porzucenia lub doskonalenia. Jakaż do tego doskonalenia droga? oto dalsze i troskliwsze obserwacye

i doświadczenia, na wynalezienie więcej fenomenów popierających teorią daną, która gdy się pokaże prosto dowiedzionym i powszechnym fenomenem; zamieni się na pewność (wst. l. VI.). Tu należą te zasady i twierdzenia, które filozofowie Angielscy umieścili pod nazwiskiem *wiary* (wst. l. XII.). Jak rachunek losów służyć nawet może do utwierdzenia nas w najogólniejszych prawdach, okazał to *Mendelsohn* *), zbijając wątpliwość *Huma* o tym początku, że nie masz skutku bez przyczyny: bo (mówi Mendelsohn) jeżeli dwa fenomeny tak są z sobą związane; że za pokazaniem się jednego, drugi zawsze następuje; mamy tamten za przyczynę tego: n. p. że pokarm przywraca i utrzymuje siły życia w zwierzęciu zdrowem: powtarzając bowiem doświadczenie, i widząc ten sam jego wypadek, podobieństwo do prawdy rośnie, a wątpliwość maleje: i im więcej powtórzonych doświadczeń, tym wątpliwość mniejsza; a przy niezmiernej tych doświadczeń liczbie, wątpliwość ginie.

91. Od fenomenów ciał idąc do spraw życia i towarzystwa, wszędzie prawie więcej spotykamy podobieństwa do prawdy niż pewności: i traf szczególnie roztępiły rozum w dobrym wyborze wielu nadarżających się środków wątpliwych, nazywa się *rozsądkiem*, który nam daje wielką znajomość świata i doświadczenie, a przytem pewna energia siły dociekającej rozumu, częstokroć miejsce doświadczenia zastąpić mogąca. Ten dar nie nabywa się; ale

*) Ueber die Lehre der Wahrscheinlichkeit.

się doświadczeniem ćwiczy i doskonali. Jestto jakiś skryty w umyśle rachunek trafów i uchybień, w sprawach życia najpotrzebniejszy. Nazywamy jeszcze *rozsądkiem* wybór rzeczy lub zdania, skazany pewnem i trafnem rozumowaniem: i ten jest najszacowniejszym zarobkiem oświecenia, i dobrze użytego rozumu.

92. W sile rozumu jest częstokroć pewna zdolność bystrego postrzegania drobnych podobieństw i różnic, w następujących się pojęciach; a ztąd szybkiego wyprowadzenia niespodzianych zdań, odpowiedzi, i wniosków: co nazywamy *dowcipem*. Śnujące się po głowie (myśli, czytanie, a najczęściej obcowanie z ludźmi) poddają materyał; siła dociekająca rozumu upatruje w tym materyale stronę dotąd niepostrzeżoną, szybko chwytą i wiąże niespodziane stosunki wydając zdanie, powieść, lub odpowiedź dowcipną: której zaletą jest nowość postrzeżenia w rzeczach znanych, i niespodziane zachwycenie uwagi. Jestto jak iskra i błyskotka siły wynalazkowej rozumu: gdy się daje zgadnąć i przewidzieć, gdy wypada z długiego zastanowienia; traci na swej wartości. I dla tego nie tak się dobrze wydaje w piśmie, jak w rozmowie: nie tak dobrze w zapytaniu, jak w odpowiedzi. W przycinkach krytycznych i szyderskich, dowcip albo zniża to, co jest wysokie i poważne; albo podnosi to, co jest niskie i podle; albo rzeczy potoczne w nadzwyczajnym widoku wystawia. Jestto zaś w wygładzonej naturze ludzkiej: że to, co jest wyniosłe i górne, podnosi i rozszerza duszę; to

co jest piękne, napelnia ją rokoszą; a rozwesela ją to, co jest dowcipne: i dla tego skutkiem zdań i odpowiedzi dowcipnych, jest powszechne podobanie się i przyjemność. Ze atoli dowcip wypada z uwagi zbyt lotnej i szybkiej; często mija się z rozsądkiem: i ubieganie się za dowcipem, jest ledwo nie zawsze niebezpieczne dla gruntownego myślenia, dla tego; że nas wprowadza i przyzwyczajają do uwagi zbyt lotnej, dokładnemu poznaniu rzeczy szkodliwej. Dowcip trafny, głęboki, delikatny czyli unikający obrazy, jest darem rzadkim.

Ale nie tylko w ucinkach, to jest zdaniach i odpowiedziach krótkich, wydaje się dowcip; lecz nawet w obszernych opisach i powieściach, jak mamy *Myszejdę*, *monachomachią*, romans *Doświadczyńskiego* w KRASICKIM, *Donkiszota* w CERVANTESIE, *Guliwera* w SWIFTCIE. W tych atoli jest on tylko przyjemną ale istotną przyprawą dzieła imaginacyi i surowego rozumu. Dar ten nie tylko jest w pisaniu i obcowaniu przyjemny; ale nawet bardzo oświeceni, i towarzystwu usługny i przydatny: bo leczy ludzi na szkodliwe uprzedzenia, narrowy, i niedorzeczności; i więcej częstokroć dokazuje niż rozum. *Monachomachia* Krasiekiego więcej pomogła do wypędzenia filozofji scholastycznej z kraju, niż poważne i gruntowne rozumowania.

O SZYKU ZDAŃ W ROZUMOWANIU
(FORMAE ARGUMENTATIONIS).

95. Było to kiedyś walnem zatrudnieniem szkół, zaciągnionem jeszcze od sekt greckich: o każdym przedmiocie z małej liczby rzeczy danych, dużo rozprawiać i wnioskować. Aże wnioskowanie pochodzi od związku zdań, z których jedne zawierają się w drugich; żeby zrobić ten związek wydatniejszy, wprowadzono pewny między zdania-mi szyk i porządek, prawidłami opisany, który nazwano *formą rozumowania*, albo raczej rozprawiania i wnioskowania (*formae argumentationis*) n. p.

a) Cokolwiek doskonali człowieka, jest jego zaletą.

b) Aże nauka doskonali człowieka;

c) Więc nauka jest jego zaletą.

Ta *forma* nazywa się *sylogizmen* (*sylogismus*): gdzie pierwsze zdanie a) zowie się *naczelną pierwszą* (*propositio major*); drugie b) *naczelną drugą* (*propositio minor*); trzecie c) *zakończeniem* albo *wnioskiem* (*conclusio*). Dwa jeszcze pierwsze zdania a), b), nazywają się *przodkujące* albo *naczelne* (*praemissae*). W trzech tych zdaniach uważano trzy terminy, *nauka*, *zaleta*, *doskonalenie człowieka*. Termin *nauka*, który się znajduje w drugim i trzecim zdaniu nazwano *terminus minor* albo *subjectum*: *zaleta*, która się znajduje w pierwszym i trzecim, nazywa się *terminus major* albo *prae-*

dicatum: wreszcie *doskonalenie człowieka*, które się znajduje w zdaniu pierwszym i drugim, nazwano *terminus medius*. W trzech zdaniach szykując rozmaicie te trzy terminy *praedicatum*, *subjectum*, i *medium*, powstają ztąd cztery figury syllogizmu. Dzieląc znowu zdania czyli propozycye na *przysnające* lub *przeczące* (*affirmativae*, *negativae*); i znowu na *powszechne* i *szczególne* (*universales*, *particulares*, *singulares*), i te kombinując i mieszając z sobą, wypadają ztąd różne na syllogizmy *tryby* (*modi*). O tem wszystkiem bardzo rozległą podał naukę *Aristoteles*, która wielką część zabierała dawnej dyalektyki; a którą umieszczamy w osobnym przypisku dla tego, że ma jeszcze swoich gorliwych obrońców; i że o niej częsta zachodzi w pisarzach filozofji wzmianka. (*czytaj notę A*).

Jeżeli z trzech zdań syllogizmu odetnie się jedno, powstaje ztąd syllogizm niedokończony: n. p. *nauka doskonali człowieka; więc jest jego zaletą*. Ta forma wnioskowania nazywa się *enthymema*.

Jeżeli do zdania przyłączam zaraz dowód to zdanie popierający, taki syllogizm nazywa się *epicherema*: n. p. *nauka doskonali człowieka: bo wydobywa i ćwiczy jego siły umysłowe, zbogaca go wiadomością rzeczy, prostuje jego rozsądek; więc nauka jest zaletą człowieka*.

Jeżeli zdanie jakie rozdzieli się na dwie strony sobie przeciwne, i z każdej wyciągamy ten sam wniosek na pokonanie przeciwnika; forma takiego

wnioskowania nazywa się *dilemma* albo *syllogismus cornutus*, jestło jakby przyparcie przeciwnika dwoma rogami: n. p. nauka albo jest darem przyrodzenia, albo nie jest: jeżeli jest, trzeba pracować, aby ją wydobyć, rozszerzyć, i użyć jej pożytecznie: jeżeli nie jest, trzeba pracować na jej nabycie. Scytowie w Kuręyszu mówią do Alexandra: albo jesteś bogiem albo nie jesteś: jeżeli jesteś, daj się poznać ludziom przez dobrodziejstwa: jeżeli nie jesteś, napastując niewinnych współludzi, możesz skończyć na hańbie, i na ukaraniu napasći.

Szereg zdań po sobie idących, gdzie jedno wyciąga się z drugiego, stanowi formę wnioskowania, która się nazywa *Sorites*, pasmem n. p.

„Nauka doskonali człowieka.

„Co doskonali człowieka, robi go sposobniejszym do spraw domowych i towarzyskich.

„Co go robi sposobniejszym do spraw domowych i towarzyskich, robi go pożytecznym sobie i drugim.

„Co go robi pożytecznym sobie i drugim, jestło jego zaletą; więc nauka jest zaletą człowieka.

Ten sposób wnioskowania jest najporządniejszy, i w gruntownie pisanych dziełach zwięzłej jeszcze wyrażony, zachowuje się ledwo nie powszechnie. Dyalektycy uważali go, jako zbiór wielu syllogizmów skróconych.

94. Ze syllogizm dobrze i czasem użyty, może pokazać moc rozumowania wydatniejszą; o tem

wątpić nie można: prawnik n. p. dowodząc z prawa powszechnego, słuszności w bronionej sprawie, użyć go może dla jaśniejszego swych dowodów wyłożenia. Ale, żeby do niego przywiązywać tyle mniemanych pożytków, żeby na nim moc wnioskowania zasadzać, i tyłą błahemi prawidłami niepotrzebnie obciążać pamięć i uwagę, zgola żeby go mieć za najlepszy tryb rozumowania; trzeba złe rozeznawać i cenić prawdziwe zalety rozumu. Moc rozumu zależy na wynalezieniu nieporuszonego dowodu: kiedy dowód słaby; wszystkie formy i figury wnioskowania, nie robią go mocnym: kiedy jest nieodparty; nie potrzebuje żadnej formy. Można wiele wnioskować, a mało, albo nie nie dowodzić: można znowu jednym dowodem licznyszereg wniosków wywrócić i zniszczyć. Wprawiać ludzi do licznego i częstego wnioskowania z błahych dowodów; jestto ćwiczyć gadatliwość, z przytłumieniem prawdziwej siły rozumu. I nauka dawnych dyalektyków przez wprawianie ludzi w *ergotyzm*, uczyła sprzeczek i kłótni, przyzwyczajala do uporów, do wyszukiwania zarzutów i trudności tam, gdzie ich nie masz; ale nie pomagała sztuce gruntownego rozumowania. Najpierwej przeciwko niej wystąpił *Bakon: Lokk* i inni znakomici logicy wiele się przyłożyli do zniszczenia dziecinnych szermierstw i kłótni po szkołach; a przez to zwrócili rozum ludzki na drogę gruntownego myślenia: to jest, do zgłębiania rzeczy, do wyszukiwania faktów, fenomenów, i ścisłych dowodów, mało dbając o formy i ubiory. Z czego

wypada sprawiedliwa uwaga *Dugalda Stewarta*: że władza rozprawiania i wnioskowania, nie powinna być pierwszym celem w doskonaleniu rozumu. Jakoż ćwiczenie się w formach wnioskowania uczy nas processu logicznego, który nigdy nie będzie processem prawdy i pewności; kiedy grunt, na którym się wspiera, jest błędny i fałszywy. *Buffon* w swoich epokach natury, przypuściwszy że ziemia była masą przez ogień roztopioną, bardzo logicznie wnioskuje: a przecież tem mniemaniem ani naturalistów nie przekonał; ani główniejszych fenomenów w ciałach ziemskich nie wytłumaczył. Dosyć logicznie zdawano się wnioskować i szydzić z łatwowierności *Liwiusza*, i innych dawnych Autorów, którzy pisali o kamieniach spadających z Atmosfery: a przecież teraźniejsze obserwacje i fakta wywróciły tę logikę.

O TRYBIE POSTĘPOWANIA W DOCHODZENIU PRAWDY (METHODUS).

93. *Des-Cartes* na rzeczy dociekaniu ludzkiemu zostawione, przepisał cztery prawidła do zachowania, w poszukiwaniu prawdy *).

Pierwsze: Zeby nie uznawać za prawdziwe, co by się pewnie i oczywiście nie pokazało takim; to jest, chronić się najtroskliwiej skwapliwości, i uprzedzenia: nie zawierać w swoim wnio-

*) *Dissertatio de methodo recte utendi ratione, et veritate in singulis investigandi.* p. 16.

sku i zdaniu tylko to, co rozum jasnie widzi, i pod żadną wątpliwość podciągnąć nie może.

Drugie: Żeby trudności wzięte pod roztrząsanie i roz wagę, na tyle części podzielić, ile potrzeba do wygodniejszego ich rozbierania i ułatwienia.

Trzecie: Prowadzić porządnie swoje myśli zaczynając od rzeczy najprostszych i najłatwiejszych: żeby się posuwać powoli, i jak stopniami do poznania rzeczy coraz zawilszych i trudniejszych; szykując myślą w jakiś porządek nawet to, co zdaje się z siebie nie mieć porządku.

Czwarte: W wyszukiwaniu środków i w przebieganiu trudności tak dokładnie wszystko wyliczyć, wszystko roztrząsnąć i obcejrzeć; żeby być pewnym, iż się nie opuściło.

96. Prawidła te, mówi *Des-Cartes*, mają za sobą tę ważną i nieocenioną korzyść; że umysł w ich zachowaniu przyzwyczajają się do poznania prawdy, i fałszywemi widokami uwodzić się nie da. Posłużyły one najwięcej autorowi do tych głębokich wynalazków, któremi matematykę zbogacił. Jakoż więcej nas te przepisy *Des-Karta* uczą, niż obszerne rozprawy o trybie *syntetycznym* i *analitycznym*, któremi napełnione są książki filozoficzne; w których każdy je tłumaczy podług swego widzi mi się, szuka jakiejś tajemnicy tam, gdzie żadnej nie masz; i na przywidzianych pożytkach funduje urojoną prerogatywę rozumu, i fałszywe wyroki swej szkoły. Filozofia francuzka wszystko widzi w *analizie*: niemiecka prawie wszystko w *syntezie*

rozmaicie tłumaczonej *). Tamtych uwiodły pisma dzisiejszych; tych pisma starożytnych geometrów; kiedy ani jedno, ani drugie jako samej matematyce właściwe, do wszystkich innych odnóg poznawania ludzkiego ani się rozciągnąć, ani przystosować nie mogą. *Kondillak* to sobie ma do zarzucenia; że postępowanie umysłu ludzkiego w szukaniu prawdy nazwał *analizą*; kiedy tam zachodzi i *analiza* i *synteza*: że wszystkie siły duszy chciał przywieść do czucia; że własności języka algebraicznego rozciągnął do języka pospolitego, i nazwał go *metodą analityczną*. Język nie jest metodą, ale jest instrumentem rozumowania: tryb czyli metoda nie jest w języku, ale jest w rozumie używającym języka, w tworzeniu pojęć powszechnych, w nazwiskach tym pojęciom nadanych, w doskonaleniu tych nazwisk przez coraz głębsze poznawanie rzeczy nazwanych, i nadto w pewnem uporządkowaniu robót umysłowych. Ze wszystkie władze duszy są czuciem; jestto hipoteza do dowiedzenia trudna, a przynajmniej nie mająca tego charakteru prawdy, jakiego wyciąga pierwsze prawo *Des-Karta*: opierać zaś całą naukę filozofji na fundamencie wątpliwym, i do oczywistości niedowiedzionym, nie jestto postępik filozoficzny. *Leibnitz* jako fundator szkoły niemieckiej, lubo wyraźnie mówi: że najpewniejsza droga do wynalezienia prawdy, jest postępowanie

*) Każde nawet zdanie czyli propozycja jest u Niemców *synthesis*, która powstaje *ex thesi* i *antithesi*!!

à posteriori, od faktów i doświadczeń do początków i zdań ogólnych: dowodzenia atoli *à priori*, to jest przez zdania i początki powszechne, nie za jedyne, ale miał za najgruntowniejsze. Rozróżnił więc Leibnitz drogę *wynajdowania*, od drogi *dowodzenia* prawdy, a tę ostatnią wyssał z matematyki. Następcy Leibnitza przerobili z przesadą jego naukę, albo raczej ożenili ją z dawno wywietrzalym *platonizmem*. Zaczynają się podług nich działania umysłu ludzkiego od obserwacyi i doświadczeń; ale się kończą na zdaniach syntetycznych *à priori*: które nie są wyrobione z obserwacyi i doświadczenia, ani od nich nie zawisły; ale nam są wlane od natury wraz z prawidłami działania. Ich więc nauka zamyka trzy *hipotezy*: 1. że postępowanie *à priori* jest jedyną prerogatywą czystego rozumu. 2. że te *principia syntetyczne à priori* nie mogły być przez rozum z faktów i obserwacyi wyrobione. 3. że rozum jestto władza we wszystko od natury opatrzona: a *fakta* i obserwacye sąto tylko jak pobudki wprawiające tę władzę w czynność, do wywierania swojej siły, do wydobywania i pokazania ukrytych swoich skarbów wiadomości.

97. Wszystkie te hipotezy są charakterom pewności §. 89. i przepisom *Des-Karta* przeciwnie, całkiem fałszywe, a dla nauk i oświecenia najniebezpieczniejsze. Pierwsza jest upowszechnieniem źle zrozumianej matematyki, a owocem źle poznanych innych wiadomości: bo wyjąwszy matematykę, bardzo mała jest liczba wiadomości ludz-

kich, któreby się dały przywieść do początków syntetycznych ogólnych i pewnych: sąto najczęściej fenomena, na których związku mniej lub więcej do prawdy podobnym kończą się prace i usiłowania rozumu. Ograniczać prerogatywę rozumu do samych zdań syntetycznych, jestto nie znać jego działań w różnych naukach. Co do drugiej hipotezy: nie pokazują, i pokazać nigdy nie potrafią metafizycy niemieccy żadnego syntetycznego i ogólnego początku, któregooby sobie rozum z fenomenów i faktów nie wyrobił; uznawać więc to za wlane od przyrodzenia *à priori*, co jest nabyte; jest hipotezą czezą, niepotrzebną i fałszywą. *Hipoteza* trzecia przyznaje rozumowi to, czego dowieść nie podobna; i co, z wywróceniem drugiej hipotezy, upada. Powiadają metafizycy niemieccy, że rozum w matematyce przychodzi do takich prawd, które od żadnego doświadczenia i obserwacyi, ani początku nie wzięły, ani nie zawisły: pozwólmy na to, ale zawisły od definicyi i od założenia, bo to są prawdziwe fundamenta i początki prawd matematycznych §. 73.: a czem są w matematyce definicye i założenia; tem są w innych naukach fenomena zmysłowe. Jako więc nie masz, i być nie może żadnej najogólniejszej matematycznej prawdy, któraby nie opierała się na definicyi i założeniu, i od nich nie zawisła; tak w innych naukach nie masz i być nie może żadnego zdania ogólnego, któreby się nie zasadzało na fenomenach zmysłowych. Hipoteza więc trzecia przyznająca *à priori*, to jest wlane od przyrodzenia

zdania syntetyczne rozumowi, powstała ze źle zrozumianej matematyki, i ze źle pojętych fundamentów innych nauk. Ta jeszcze hipoteza jest najszkodliwsza naukom: bo wywraca ich rzetelne początki, wystawia je jako dzieła marzenia od fenomenów nie zawisłe; a zatem funduje *mistycyzm*, otwiera drogę wszystkim kuglarstwu, i oszustwom literackim; jakem to w innym miejscu pokazał *). Jestto więc nauka całkiem *anti-filozoficzna*, i nazwać ją chyba można *filozofią romantyczną*. Przeciwno takiej nauce zostawił nam wielką przestrogę *Bacon*, powiedziawszy: że *początkiem i przyczyną jedyną największego w naukach złego jest to, kiedy nadto wiele przypisujemy rozumowi; i dziwić się fałszywie jego dziełności; nie szukamy prawdziwych dla niego pomocy* **). Największe zaś niebezpieczeństwo tej nauki pokazuje się w filozofji praktycznej; kiedy fundamenta moralności uważamy jako wypadki *transcendentalizmu*, dumy i próżności; kiedy je wyciągamy z urojonej godności człowieka rozumem obdarzonego: gdy przeciwnie nie moralność pochodzi, od godności człowieka; ale owszem cała godność człowieka wynika z moralności.

98. Wróćmy się już do trybu *analitycznego* i

*) O pismach klasycznych i romantycznych.

**) *Causa vero et radix fere omnium malorum in scientiis una est; quod dum mentis humanae vires falso miramur et extollimus, vera ejus auxilia non quaeramus. Nov. Organ. Aphoris. IX.*

syntetycznego. Co się przez te dwa wyrazy rozumieć powinno w matematyce, wyłożyłem to dawniej, jak mi się zdaje dostatecznie. We wszystkich innych rodzajach poznawania, tak w szukaniu, jak w dowodzeniu prawdy rozum postępuje zawsze od rzeczy znanych do nieznanых dwojaką drogą: to jest, od prawdy pewnej i powszechnej do prawd szczególnych, jako zawartych w pierwszej; to jest, wywodząc ze zdania powszechnego zdania szczególne, jako wnioski z tamtego wypadające: co jedni nazywają *syntezą*, drudzy *analizą*. W fizyce n. p. z praw łamiącego się i dzielącego na kolory światła, wyprowadzają się wszystkie fenomeny tęczy. W moralności z przepisów ogólnych sprawiedliwości naturalnej, wywodzą się powinności rozmaite człowieka. W sztukach nadobnych z charakterów ogólnych piękności, dochodzą się zalety lub przywary szczególnej oczom wystawionej roboty. Druga droga postępowania rozumu, także od jednych nazwana *syntezą*, od drugich *analizą*, jest, od rzeczy szczególnych do prawd ogólnych i powszechnych; od fenomenów do ich przyczyn, czyli do fenomenów ogólniejszych. *Pristley* n. p. rozkładając wiele ciał, wydobył z nich różnego gatunku *gazy* czyli istoty spowietrzone i na wszystkie odmiany atmosfery utrzymujące się w tym stanie; przez co ledwo nie całą postać fizyki odmienił, pokazując je jako pierwiastki do składu ciał wchodzące: drogą znowu szczególnych doświadczeń oznaczył własności każdego gazu. *Black* rozważając różne doświadczenia z cie-

plem, i różne odmiany w ciałach przez ciepło sprawione, postrzegł ten powszechny fenomen: że gdy ciała przechodzą ze stanu zsiadłego na płynny, a z tego na lotny; ciepłik w tych odmianach niknie, nie zostawując żadnego po sobie śladu: za powrotem zaś ciał do pierwszego stanu, znowu się pokazuje; a ztąd wypadł wniosek, że ciepłik jest istotą albo swobodną przelewającą się z jednych ciał w drugie, i odmieniającą ich temperaturę; albo istotą uwięzioną przez kombinacyą, czyli pierwiastkiem w skład ciał wchodzącym, i nie wpływającymcale na ich temperaturę: z czego znowu wyciągniono; że ciała spowietrzone czyli gazy, gdy wchodzą w kombinacyą ciał, opuszczają zawarty w swym składzie ciepłik, który stawszy się istotą swobodną, temperaturę ciał przyległych odmienia. Postępowanie więc rozumu w tej nauce raz jest syntetyczne, drugi raz analityczne: i to samo postrzeżemy we wszystkich naukach, kiedy je dobrze poznamy i rozważymy, nie przestając na słowach, i nie marząc sobie jakichsiś zdań *à priori* od doświadczenia nie zawisłych. Można w ogólności powiedzieć: że żadna nauka ani jest całkiem syntetyczna, ani całkiem analityczna; ale w każdej idzie się raz jedną, drugi raz drugą drogą; od tego co jest znane, do tego, co chcemy poznać; to jest jak mówi *Bakon*: albo od axiomatów do fenomenów; albo od fenomenów do axiomatów; dla tego, że w skarbie wiadomości ludzkich mamy znane i prawdy ogólne, i fenomena pojedyncze. Zaczynamy zazwyczaj od fenomenów: ale gdy te

przyprowadzą nas do prawdy ogólnej; rozbieramy znowu tę prawdę, wyciągając z niej wnioski subtelniejsze i ukryte; albo biorąc tę prawdę za fundament dalszego badania. Kiedy źle zrozumiana *synteza* i *analiza* dała powód do tylu fałszywych teorii i twierdzeń; ledwoby nie lepiej było, te wyrazy jako mniej potrzebne, z innych nauk wyrzucić; zostawiwszy je samej matematyce, gdzie mają swoje znaczenie pewne, i dokładnie opisane.

SMAK (JUDICIUM).

99. Nazywamy zwyczajnie *smakiem* władzę rozeznawania piękności od brzydoty w dziełach natury i sztuki. Starożytni nie znali tego wyrazu; ale jak *Cicero* *) tak *Kwintyliusz* **) nazywali *zdaniem*, *sądem*, *rozsądkiem* (*judicium*) to, co dziśiejsi nazywają *smakiem*. Ale co to jest prawdziwa piękność? jeszcze podobno nikt na to pytanie dokładnie nie odpowiedział. Mamy za piękne to, co nam sprawia przyjemność i upodobanie: ale jeżeli rozważymy wrażenia zmysłowe co do upodobania i przyjemności; znajdziemy, że to, co się podoba jednym, nie podoba się drugim: że to, co się z początku podoba, z czasem nudzi nas i odraża: a to znowu co się zaraz nie spodobało, po dłuższej i pilniejszej rozwadze przywiązuje nas i zachwyca: że upodobanie może być skutkiem sa-

*) De. oratore lib. III. c. 30.

**) Instit. lib. IV. c. 3.